

## Homilia abp Marka Jędraszewskiego

„Oto liturgia dziejów. Czuwanie jest słowem Pana i słowem Ludu, które będziemy przyjmować ciągle na nowo. Godziny przechodzą w psalm nieustających nawróceń”. Te słowa należą do ostatnich fragmentów poematu *Myśląc Ojczyzna...*, który czterdzieści trzy lata temu, w 1974 roku, opublikował kardynał Karol Wojtyła.

Zaiste, „czuwanie jest słowem Pana”. Od samego początku powołania człowieka do istnienia czuwanie Boga jest przeniknięte ojcowską troską o niego. Troską pełną miłości. Troską o ten szczególny dar dany człowiekowi, jakim jest jego wolność. To z tej troski zrodził się zakaz spożywania owoców z drzewa poznania dobra i zła (por. Rdz. 2, 17). Kiedy jednak pierwsi rodzice, pod wpływem pokusy szatana, zapragnęli być jak Bóg (por. Rdz 3, 5) i skosztowali owocu z tego drzewa, Stwórca nie pozostawił ich w samotności rozpacz, ale zapowiedział ostateczne zwycięstwo Mesjasza i Jego Matki (por. Rdz 3, 15). Stąd po wiekach Bóg wezwał Abrahama, aby opuścił chaldejskie Ur, nadał mu imię Abraham i uczynił go ojcem narodu wybranego. W najbardziej fundamentalnej osnowie dzieje tego narodu były wypełnione nieustannym czuwaniem Pana. Czuwaniem wypełnionym Jego słowem.

„Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków – pisał natchniony autor Listu do Hebrajczyków – a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1). Czuwające słowo Syna przynosiło ludziom ratunek przed niechybną zgubą – jak to słyszeliśmy przed chwilą w Ewangelii według św. Marka, kiedy to Chrystus „rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!»” (Mk 4, 39). Przede wszystkim jednak czuwanie Syna przyjęło wzruszający kształt miłości, która kazała Mu wydać siebie za swoje owce: „Ja życie moje oddaję, (...) Ja od siebie je oddaję. (...) Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca” (por. J 10, 17. 18). Objawione w Chrystusie i przez Chrystusa czuwanie Boga znajduje swój szczególny wyraz w jednym słowie: miłosierdzie. Bo Bóg jest „bogaty w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4). Ta prawda została przypomniana współczesnemu światu, gdy w 1934 roku w Wilnie Pan Jezus objawiając się św. Faustynie powiedział: „miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Wszystkie dzieła rąk moich są ukoronowane miłosierdziem” (por. *Dzienniczek*, 301).

„Czuwanie jest słowem Ludu”. Tak było od samego początku, od chwili jego zaistnienia. Dzięki temu, że Abram czuwał, mógł usłyszeć słowo Pana i w duchu wiary przyjąć Jego wolę. On, ojciec wszystkich wierzących (por. Rz 4, 11), „przez wiarę (...) usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę przywędrował do Ziemi Obiecanej jako ziemi obcej, pod namiotami mieszkając z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tej samej obietnicy” (Hbr 11, 8-9). O spełnieniu tej właśnie obietnicy w tajemnicy Wcielenia Jednorodzonego Syna Bożego mówiła Maryja, śpiewając w *Magnificat*: „Ujął się [Pan] za sługą swoim, Izraelem, pomny na miłosierdzie swoje – jak przyobiecał naszym ojcom – na rzecz Abrahama i jego potomstwa na wieki” (Łk 1, 54-55).

Bogurodzica Maryja sama stała się wzorem czuwającego, a przez to modlącego się nowego Ludu Bożego. Z Jej czuwania w Nazarecie zrodziło się *Fiat* – „niech Mi się stanie” (por. Łk 1, 38) – słowo, które otworzyło świat na przyjście Zbawiciela. Postawa czuwania kazała Jej wszystkie związane z Chrystusem sprawy zachowywać i rozważać „w (...) sercu” (por. Łk 2, 19. 51). Dla wierzącego ludu stała się przez to „znakiem pociechy i niezawodnej nadziei”. Całym swym życiem ukazywała bowiem, że każdy, kto „nad Prawem [Pana] rozmyśla dniem i nocą” (por. Ps 1, 2), „nie zazna zawstydenia” (Jl 2, 25).

Czuwała, czuwa i uczy czuwać. Dzięki Niej od ponad 1050 lat, od chwili przyjęcia Chrztu przez Mieszka I, czuwanie stało się szczególnie wyrazistym słowem polskiego ludu. „Wyniesiona do niebieskiej chwały otacza macierzyńską miłością Naród, który Ją wybrał na swoją Królową, broni go w niebezpieczeństwach, udziela mu pociechy w utrapieniach i wspiera go w dążeniu do wiecznej ojczyzny” – śpiewamy w Prefacji mszalnej. Odpowiedzią na Jej czuwanie nad naszym Krajem stał się odmawiany przez wierny polski lud Apel Jasnogórski. Jego słowa „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam” po raz pierwszy jako odrębne nabożeństwo maryjne zabrzmiały w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w dniu 8 grudnia 1953 roku w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w czasie kiedy kardynał Stefan Wyszyński był internowany przez komunistyczne władze, a w więzieniu śledczym na warszawskim Mokotowie był poddawany okrutnym torturom biskup Antoni Baraniak.

Swoim słowem czuwania Maryja inspirowała świętych Pańskich – w tym także tych licznych świętych i błogosławionych, którzy, jak pisał Ojciec Święty Franciszek w skierowanej do mnie bulli nominacyjnej, sprawili, że Kościół Krakowski jawi się jako *sublimis inter sidera* – „jako najwspanialsza pośród gwiazd”. Także ich słowem stało się czuwanie. Tak było w przypadku św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, który w imię sprawiedliwości odważnie upomniał się o krzywdzonych przez króla Bolesława Śmiałego poddanych. Jak pisał kardynał Karol Wojtyła w poemacie *Stanisław*, biskup miał nadzieję, że jego słowo „zaboli (...) i nawróci”, a w konsekwencji sprawi, że król przyjdzie „do bram katedry jak pokutnik, (...) przeświecony wewnętrznym głosem”. Niestety, „słowo nie nawróciło”, nawróciła natomiast męczeńska krew. Jak głosi wspaniała pieśń z odległych już wieków *Gaude Mater Polonia* – *Stanisław regis non cedit furiae*: „przed gniewem króla nie ustąpił”, świadcząc swym życiem o wyższości prawa Bożego nad wolą tyrana.

Czuwanie było również słowem św. Jadwigi Królowej. Objawiało się ono w trosce o los prostego człowieka. Wzruszającą tego pamiątką jest ślad jej stopy pozostawiony na kamieniu w kościele ojców karmelitów na Piasku. Czuwanie to objawiało się również w trosce o wykształcenie intelektualnych elit poprzez fundację Uniwersytetu Jagiellońskiego. Błogosławione czuwanie Królowej osiągnęło swój szczyt, gdy rozmawiając z Chrystusem u stóp wawelskiego krucyfiksu zrozumiała, że trzeba jej zrezygnować z osobistego szczęścia, aby móc całkowicie oddać się na służbę Polski i przynieść szczęście życia Bożego dla litewskiego narodu.

Ten charyzmat religijnego czuwania, które otwiera niekiedy zaskakujące przestrzenie miłości do Ojczyzny i do drugiego człowieka, niezwykle przejmująco zaznaczył się w życiu św. Brata Alberta, Adama Chmielowskiego. Jako powstaniec styczniowy otrzymał stygmat kalectwa. Jako powszechnie uznany malarz zrozumiał, jak czytamy w dramacie Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*, że „będzie wartą” tyle, ile z siebie utraci; że dając się „kształtować miłości”, w odtrąconym, biednym i bezdomnym człowieku będzie nie tylko odkrywał swego brata w człowieczeństwie, ale, co więcej, będzie mu przywracać rysy samego Chrystusa.

Czuwanie stało się również słowem św. Faustyny Kowalskiej. Do tej postawy narodziła się w pewien lipcowy dzień 1925 roku Łodzi, kiedy w Parku Wenecja ujrzała umęczonego Jezusa, który jej powiedział: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd mnie zwodzić będziesz”. Pobiegła do łódzkiej Katedry pw. św. Stanisława Kostki, gdzie usłyszała słowa swego Mistrza: „Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru” (por. *Dzienniczek*, 9-10). Tak też uczyniła. Do końca swego zakonnego życia czuwała, nie chcąc

uronić ani jednego ze słów, które przez następne trzynaście lat kierował do niej Chrystus. Jej *Dzienniczek* kończy się w 1938 roku w krakowskich Łagiewnikach słowami prośby: „Niechaj łaska Twoja, która spływa na mnie z litościwego Serca Twego, umocni mnie do walki i cierpień, bym pozostała Ci wierna, a choć taką nędzną jestem, nie lękam się Ciebie, bo znam dobrze miłosierdzie Twoje. Nic mnie nie odstraszy od Ciebie” (*Dzienniczek*, 1803).

Czuwaniem było życie św. Jana Pawła II Wielkiego. Przygotowując się do ingresu do katedry na Wawelu, w dniu 5 marca 1964 roku biskup Karol Wojtyła podjął medytację o śmierci. Jak pisał w swoich *Notatkach osobistych*, „ze śmierci w szczególny sposób wyłania się rzeczywistość kapłaństwa Chrystusa: przed Ojcem stoi On jako kapłan wieczny, a my z tym, co mamy w sobie z Jego kapłaństwa” (*Notatki osobiste*, s. 44). Po latach, już jako kardynał, raz jeszcze wrócił do tego tematu. W poemacie noszącym tytuł *Rozważania o śmierci* jego refleksje o nieuchronności ludzkiego przemijania, wpisanego w misterium paschalne Chrystusa, przyjęły ostatecznie kształt zwycięskiej nadziei: „I tak jestem wpisany w Ciebie nadzieją,/ poza Tobą istnieć nie mogę – / jeśli własne me «ja» stawiam ponad śmiercią/ i wydieram je z gruntu zniszczenia, to dlatego, że wpisane jest w Ciebie jak w Ciało”. Tak, jego „ja” było całkowicie wpisane w Chrystusa. Dnia 2 września 1962 roku zapisał w *Notatkach*: „Jestem bardzo w rękach Bożych – zawartość owego «Totus Tuus» [„cały Twój”] otwarła się niejako w nowym miejscu. Gdy jakakolwiek sprawa «moja» staje się w ten sposób własnością Maryi, można się jej podejmować, choćby nawet zawierała w sobie ryzyko. (...) Od pewnego jednakże miejsca trzeba opuszczać rachuby ludzkie i jakoś chwytać Boże wymiary każdej trudnej sprawy” (*Notatki osobiste*, s. 17, 19). By móc tak odpowiadać na zamiary Najwyższego, trzeba było nieustannie czuwać. Święty Jan Paweł II Wielki czuwał. Czuwał aż do końca.

Aż do chwili, kiedy nie mogąc wypowiedzieć słów, błogosławił, kreśląc dłonią znak krzyża...

„Czuwanie jest (...) słowem Ludu”. Słowo to przyjmujemy „ciągle na nowo”, w zależności od konkretnej godziny, która przechodzi „w psalm nieustających nawróceń”. Ubiegły, 2016 rok, stał się najpierw godziną, w której słowo czuwania narodu polskiego przyjęło kształt dziękczynienia składanego Bogu za dar chrześcijańskiej wiary, zakorzenionej w nim od 966 roku – od Chrztu księcia Mieszka I. To dziękczynienie znalazło następnie swój solenny wymiar w Jubileuszowym Akcie Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana, który miał miejsce w krakowskich Łagiewnikach w dniu 19 listopada. Mówiliśmy wtedy: „Oto my, Polacy, stajemy przed Tobą wraz ze swymi władzami duchownymi i świeckimi, by uznać Twoje Panowanie, poddać się Twemu Prawu, zawierzyć i poświęcić Tobie naszą Ojczyznę i cały Naród. Wyznajemy wobec nieba i ziemi, że Twego królowania nam potrzeba. Wyznajemy, że Ty jeden masz do nas święte i nigdy nie wygasłe prawa. Dlatego z pokorą chyląc swe czoła przed Tobą, Królem Wszechświata, uznajemy Twe Panowanie nad Polską i całym naszym Narodem, żyjącym w Ojczyźnie i w świecie”.

Uznając to panowanie, pragniemy, „aby Chrystusowy krzyż królował”, ogarniając „całą naszą ziemię od Tatr, [od Giewontu] po Bałtyk” – jak dwadzieścia lat temu, 6 czerwca 1997 roku, w Zakopanem mówił do nas Jan Paweł II. Wraz z czcią oddawaną Chrystusowi, naszą miłość pragniemy okazywać również Jego Przenajświętszej Matce. „Do Twej dążym kaplicy...”. A na tej małopolskiej i całej polskiej ziemi jest przecież bardzo wiele Maryjnych kaplic i świątyń, począwszy od kaplicy Matki Boskiej Jaworzyńskiej Królowej Tatr na Wiktorówkach, do której od ponad ćwierćwiecza corocznie zdążam.

W świetle tego tak koniecznego zatroskania o zewnętrzny kształt naszej polskiej religijności z całą mocą powraca upomnienie kardynała Karola Wojtyły z poematu *Mysłąc Ojczyzna...*: „Obyśmy nie stracili sprzed oczu tej przejrzystości, z jaką przychodzą ku nam [dawne] wydarzenia. (...) Obyśmy nie rozszerzali wymiarów cienia. / Promień światła niechaj pada w serca i przeświecła mroki pokoleń”. Dla nas, znajdujących się u progu 2017 roku, znaczy to: odkrywać ciągle na nowo nieporównywalną z niczym innym naszą godność.

Bożych dzieci, które Pana Jezusa mają za Króla swych serc i sumień. Znaczy to także: budować królestwo Chrystusa i bronić go w naszym narodzie. Znaczy to również: stać na straży tej duchowej tożsamości polskiego narodu, która swe korzenie znajduje w Mieszkowym Chrzcie z 966 roku. Znaczy to dalej: zdecydowanie bronić każdego poczętego życia i ukazywać piękno chrześcijańskiego małżeństwa i rodziny. Znaczy to zwłaszcza: podkreślać rolę prawdy jako fundamentu autentycznego spotkania człowieka z drugim człowiekiem, fundamentu życia społecznego i politycznego. Oto nasze czuwanie.

Przejmującym symbolem tego trwania przy prawdzie, a przez to również obrony polskiego ducha i polskiej tożsamości jest wawelska Katedra. Przed pięćdziesięciu trzema laty, 8 marca 1964 roku, w dniu swego ingresu arcybiskup Karol Wojtyła mówił: „Zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę, że wejść do tej Katedry nie można bez wzruszenia. Więcej powiem: nie można do niej wejść bez drżenia wewnętrznego, bez lęku, bo zawiera się w niej – jak w mała której Katedrze świata – ogromna wielkość, którą przemawia do nas cała nasza historia, cała nasza przeszłość”. Jest to przeszłość chwalebna, wieńczona tutaj chorągwiami zdobytymi pod Grunwaldem, w czasie wiktorii wiedeńskiej i zwycięskiej bitwy pod Parkanami. Jest to także bolesna i trudna historia zarówno dawnych, jak i czasowo nie tak odległych klęsk i nieszczęść. Ciągle uczyliśmy się i uczymy tej niełatwej prawdy, że „wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać”. Świadomi współczesnych zagrożeń właśnie tutaj, w wawelskiej Katedrze, tym bardziej wyraźnie słyszymy słowa z poematu *Mysłąc Ojczyzna...*: „Strumień mocy niech przenika słabości. / Nie możemy godzić się na słabość. / Słaby jest [bowiem] lud, jeśli godzi się ze swoją klęską, gdy zapomina, że został posłany, by czuwać, aż przyjdzie jego godzina”.

Gdzie szukać źródeł tej mocy, uczyli nas nasi wieszczowie Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki, których prochy się tutaj, na Wawelu, znajdują. Uczył także Cyprian Kamil Norwid. Umieszczona w Krypcie Wieszczów Narodowych urna z ziemią wziętą z jego mogiły na cmentarzu w Montmorency każe dzisiaj przypomnieć nam jego słowa: „Ojczyzna to wielki-zbiorowy-Obowiązek” (*Memoriał o młodej emigracji*). Do tego obowiązku z całą pewnością przynależy czuwanie nad wielkim dziedzictwem, które Polskę stanowi. Jak czuwać w czasach trudnych i jak na przekór moźnym tego świata budować wielkość Rzeczypospolitej, pokazywali nam marszałek Józef Piłsudski i generał Władysław Sikorski, którzy również spoczywają w murach tej Katedry. Jak troskliwie pamiętać o polskich bohaterach z czasów drugiej wojny światowej i czasu zniewolenia za rządów tzw. władzy ludowej oraz jak mocą tej pamięci budzić nas z duchowego letargu ukazywał prezydent Rzeczypospolitej Polskiej profesor Lech Kaczyński, który oddał swe życie na służbie Ojczyźnie w katastrofie smoleńskiej i wraz ze swoją małżonką spoczywa na Wawelu od prawie siedmiu już lat.

„Godziny wciąż powracają na wielkiej tarczy historii. Oto liturgia dziejów”. „Więc schodzimy ku tobie, ziemio, by poszerzyć cię we wszystkich ludziach. (...) – Ziemio, która nie przestajesz być częścią naszego czasu”.

Te słowa Karola Wojtyły powtarza w swych myślach i w swym sercu nowy biskup krakowski. Schodzi on ku tej krakowskiej ziemi z Wielkopolski, z Poznania, po drodze zatrzymując się na kilka lat w Łodzi. Schodzi, krocząc drogami wiary Abrahama. Idzie, świadomy wielkości swoich poprzedników: kardynała Stefana Sapiehy, kardynała Karola Wojtyły, kardynała Franciszka Macharskiego, kardynała Stanisława Dziwisza. Wie on, że każde z tych imion głęboko wpisało się w najnowszą historię krakowskiego Kościoła. Że każda z tych postaci przemawia do nas przejmującym słowem pasterskiego czuwania. Ale, z drugiej strony, bierze on osobiście do siebie zarówno słowa Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” (Mk 4, 40), jak i Piotra naszych czasów, papieża Franciszka, który w odczytanej na początku dzisiejszej uroczystości bulli *Sublimis inter sidera* zlecił mu, aby „zgodnie ze swym biskupim zawołaniem *Scire Christum* uczył poznawać Chrystusa, będącego Źródłem miłości i największym Dawcą łaski”.

Drodzy Bracia i Siostry – Księża Kardynałowie, Biskupi, Kapłani, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy – wszyscy tworzący Lud Boży Kościoła Krakowskiego, proszę Was z całego serca: podejmijcie wraz ze mną radosny trud głoszenia współczesnemu światu Chrystusa, jedyne Odkupiciela człowieka; ukazujcie prawdę o Chrystusie Królu, przejmująco wyrażoną przez św. Brata Alberta w obrazie *Ecce Homo*, gdzie korona naszego Pana mówi o Jego niezmiernym cierpieniu, a Jego obolałe oblicze nakazuje kierować nasze serce ku każdemu biednemu, cierpiącemu i skrzywdzonemu człowiekowi; idźcie z nadzieją na spotkanie młodych, którzy tak niedawno podczas Światowych Dni Młodzieży zachwycili nas czystością swojego spojrzenia i entuzjazmem wiary. Stańmy się wszyscy świadomymi uczestnikami wspaniałej „liturgii dziejów” w tym czasie i w tym miejscu, które wyznaczył nam Pan. Pamiętajmy o słowach świętego Pasterza Jana Pawła II Wielkiego, który jak nikt inny czuwał nad polską ziemią: „ucząc się nowej nadziei, idziemy poprzez ten czas ku ziemi nowej. I wznosimy ciebie, ziemi dawna, jak owoc miłości pokoleń”.

Wznosimy cię zatem dzisiaj, ziemi dawna i ciągle nowa, nasza polska ziemi, ziemi męczenników, świadków i pasterzy, ziemi wielkich wyzwań i jeszcze większych zobowiązań, ziemi naszych świętych nadziei – i przed tron Najwyższego zanosimy tę modlitwę, którą nam przekazał patron dzisiejszego dnia, św. Tomasz z Akwinu, genialny mistrz w *Scire Christum* – w poznawaniu i ukochaniu Chrystusa: *Adoro te devote... – „Zbliżam się w pokorze i niskości swej./ Wielbię Twój Majestat skryty w Hostii tej./ Tobie dziś w ofierze serce daję swe./ O, utwierdźaj w wierze, Jezu, dzieci Twe. (...)/ Pod zasłoną teraz, Jezu, widzę Cię./ Niech pragnienie serca kiedyś spełni się;/ Bym oblicze Twoje tam oglądać mógł./ Gdzie wybranym miejsce przygotował Bóg”.*

Amen.